

■ odtwarzacz CD

Primare to duża nazwa w świecie starego hi-endu. Swego czasu ta szwedzka firma sprzedawała urządzenia tak kosztowne, że nawet rynek amerykański tego nie wytrzymał.

Odtwarzacz CD Primare CD32 ■

Dystrybutor: Voice
Cena: 9590 zł

Dane techniczne

Pasma przenoszenia: 20 Hz – 20 kHz
(-0,5 dB)

Sygnal/szum: 100 dB

Zniekształcenia harmoniczne:
poniżej 0,01 % (20 Hz – 20 kHz)

Impedancja wyjściowa: 390 Ω RCA,
470 Ω XLR

Wyjścia analogowe: RCA 2,1 V, XLR 4,1 V

Wyjścia cyfrowe: koaks. (SPDIF) 75 Ω,
AES/EBU 110 Ω, Toslink

Wejścia cyfrowe: USB

Wejścia: IR input 3,5 mm,

RS232 input, Data input

Wymiary w/s/g: 11/43/38,5 cm

Masa: 9 kg

Primare

CD32

■ Alek Rachwałd
i Bartosz Luboń ■

Można jeszcze niekiedy spotkać odtwarzacze CD z tego okresu, wyglądające jak statki kosmiczne. Do dziś uważa się, że w latach 90. Primare wyznaczał kierunki w dziedzinie wzornictwa hi-fi. Z przeszłości został mi sentyment do marki i przekonanie, że jej produkty zawsze są ciekawe.

Kiedy w końcu lat 90. pojawiły się u nas tańsze urządzenia z nowych linii, zawsze jakoś na pierwszy plan wybijały się odtwarzacze. Były to bodaj najtańsze na naszym rynku źródła z XLR-ami (poza słynnym Rotelem CD-991), a jednocześnie autentycznie imponowały zarówno jakością wykonania, jak i stonowanym, a zarazem luksusowym wzornictwem. Dodatkową atrakcją stanowiły dwa transformatory – rozwiązanie w tej klasie cenowej równie wówczas rzadkie, co wyjścia zbalansowane.

Wypisywano o nich cuda. A to, że hi-end, a to, że to taki tańszy Copland... Minęło kilka lat, i o ile wspomniany Copland jakoś mniej się eksponuje, o tyle Primare trzyma się mocno. Dowodem nowy odtwarzacz CD tego producenta.

Rozpoczynając od wyglądu zewnętrznego – CD32 to elegancki kawałek wzornictwa. Metal w kolorze tytanowym, połączony gustownie z czarnymi elementami. Do tego stonowany czytelny wyświetlacz na OLED-ach. Wszystko tworzy całość, którą trudno przeoczyć. Typowe dla Primare'a oddzielenie frontu od korpusu za pomocą elementu dystansującego również dobrze wygląda. Jakość wykonania przekracza poziom, do którego przyzwyczajają nas masówka z Chin, rzeźbiona pobieżnie w grubym metalu.

Ergonomia przedniej ścianki jest w porządku. Dwa przyciski wystarczają, żeby załadować płytę oraz uruchomić i zatrzymać napęd, a jednocześnie dobrze się komponują z resztą projektu.

Z firmowego opisu wynika, że transport jest specjalistycznym mechanizmem CD Asatech z laserem Sanyo. Jako taki mógłby pracować szybciej, bo byłem przekonany, że mam do czynienia z DVD-ROM-em. Ale to jedyne zastrzeżenie do działania tego odtwarzacza.

Tyłna ścianka chlubi się parą wyjść analogowych XLR. Znalazły się tam też gniazda niezbalansowane oraz cyfrowe (AES/EBU, koaksjalne i Toslink), a także wejście USB. Częstotliwość próbkowania można przełączać między 44,1; 48 i 96 kHz. Odtwarzacz pozwala słuchać plików MP3/WMA z dysku lub USB. Niestety, nie czyta formatów WAV i FLAC. Gniazda komunikacyjne służą do podłączenia zewnętrznego sterowania (przydają się we współpracy z firmowym wzmacniaczem). Ogólnie: tylna ścianka dźwiga sporo i kilka lat temu tylko na podstawie oględzin zaliczono by ten odtwarzacz do hi-endu.

Wnętrze wypełniono dość obficie. Znaczną część przestrzeni zajmuje transformator z rdzeniem R. Stabilizacja napięcia odbywa się z wykorzystaniem elementów dyskretnych. Napęd położono centralnie (kiedyś takie umiejscowienie było nietypowe i dopatrywano się w nim efektywnego tłumienia wibracji). Zamiast jednej płytki zastosowano kilka, zależnie od przeznaczenia. Odseparowano w ten sposób np. zasilacz od przetwornika. Stopień analogowy to oddzielny laminat, zamocowany z boku, nad płytą zasilacza.

Sygnal z transportu trafia do konwertera częstotliwości próbkowania SRC4382. Przetwornik zbudowano na dwóch kościach Burr-Brown PCM1704 z filtrem cyfrowym DF1706. W ścieżce sygnałowej nie zastosowano kondensatorów, a napięcie stałe na wyjściu redukuje układ DC-servo.

Wracając do aparycji, można jeszcze pogrymasić na pilot, który zawiera

ra wszystkie niezbędne funkcje, ale – w przeciwieństwie do samego odtwarzacza – wygląda zwyczajnie.

Alek Rachwałd

Opinia 1

System

Wzmacniacz zintegrowany:

SoundArt Jazz

Kolumny: Avcon ARM

Odtwarzacz CD: Advance Acoustic MCD 403/MDA-503

Przewody głośnikowe: Velum LS-V

Przewody sygnałowe: Zu Audio Wylie

Przewody zasilające: Vovox Initio

Filtr sieciowy: IsoTek Sigmas

Gdy zabrzmiały pierwsze tony, pomyślałem: taki trochę Naim. Dźwięk niósł sporo energii; nawet więcej niż zwykle. Zdolność oddania rytmu muzyki w CD32 stoi powyżej przeciętnej. Nagrania muzyki kameralnej, jazzowej, tam gdzie dawały o sobie znać kontrabas lub gitara, zabrzmiały w całym splendorze szarpanych strun. Przyjemnie się tego słuchało. Nie lubię, kiedy dźwięk lezie jak ślimak, niezależnie od planów muzyków i kompozytora. Tutaj nie było może Ferrari, ale Alfa Romeo – czemu nie? Albo powiedzmy Volvo T5 R, żeby pozostać przy szwedzkich produktach. Było sporo uderzenia i imponująca szybkość, ścieżki z płyty testowej Mangera odtwarzacz przelatował jak Kubica zakręty, tworząc zajmujący spektakl.

Primare jest detaliczny, ale nie pozwolę go nazwać klinicznym. Szczegół jest dźwięczny; słychać blaszaność blachy i drgania wybrzmień, nie zaś szcęk instrumentów chirurgicznych. W moim systemie, który ma raczej organiczną barwę i nie jest wybitnie szczegółowy, CD32 sprawdził się znakomicie. Możliwe, że gdyby trafił na tzw. typowy tranzystor, efekt okazałby się inny. Jednak czy samo pojęcie „typowego tranzystora” nie



Opinia 2

System

Odtwarzacz CD: Meridian 508.20
Wzmacniacz: Gryphon Callisto 2200
Kolumny: Dynaudio Contour 1.8
Przewody głośnikowe: Nordost Red Dawn
Łączówki: Cardas Neutral Reference (RCA), Audiomago (XLR)

jest dziedzictwem XX wieku? W końcu nawet dedykowany temu odtwarzaczowi wzmacniacz I32 zbudowano na modułach cyfrowych. Konstrukcje na układach takich jak ICE Power też powinny się z nim sprawdzić śpiewająco.

CD32 to bardzo dobre źródło do muzyki symfonicznej, filmowej i du-

gelisa, potem znów skok i odezwały się gitary Pata Metheny. Nie darowałem również płyty Zespołu Reprezentacyjnego, ale z interpretacjami muzyki sefardyjskiej (żeby nie było, że tylko te, ehm, żule z portowej speluny). Niedawno słuchałem tych utworów w interpretacji autorskiej na żywo, stąd pokusa porównania. Primare znowu wyszedł z tarczą. Gdyby

Najnowszy Primare to młot na malkontentów, którzy uważają, że każde źródło cyfrowe gra tak samo, a brzmienie poszczególnych odtwarzaczy różnią co najwyżej niuanse. Po wpięciu CD32 do systemu zmiana jest zauważalna i konkretna.

Od razu słyhać klasę tego urządzenia! Primare potrafi tchnąć życie w niejednen system, a to za sprawą ponadprzeciętnej dynamiki i zwarteo, punktualnego basu. Nie wiem, czy to jakaś ogólnoskandynawska szkoła brzmienia, ale te same cechy przykuły moją uwagę w recenzowanym parę lat temu Gamucie CD-3 oraz w nieprodukowanym już Gryphonie Adagio. Wszelkie granie z prądem brzmi na Primarze wyjątkowo atrakcyjnie. Zawsze otrzymujemy świetnie zaznaczoną, punktualną sekcję rytmiczną, która sprawia, że nawet muzyka ze źle nagranych płyt nabiera rumieńców.

Kolejnym atutem CD32 jest kreowanie wrażeń przestrzennych. O ile rozciągnięcie sceny wszerz zostaje na przyzwoitym poziomie, jakiego oczekiwaliśmy od sprzętu za te pieniądze, o tyle precyzyjne budowanie planów w głąb to już klasa godna high-endu. Słuchanie gęsto nagranych płyt przypominało zabawę ze stale zmieniającą się ogniskową w zoomie optycznym: w „Koncertach drezdeńskich” Heinichen czy „The Voice of Love” Julee Cruize odtwarzacz stale wydobywał bliższe i dalsze plany, pozwalając odkrywać coraz to nowe szczegóły, które do tej pory jakoś umykały. Oprócz wiernego odda-

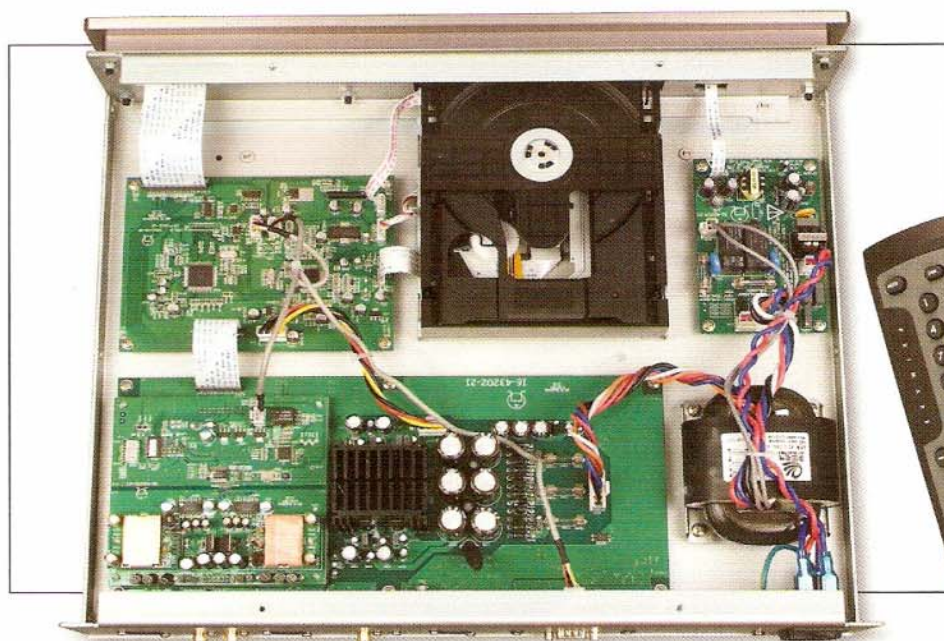
zych składów instrumentalnych. Dzięki ponadprzeciętnej szczegółowości i porządnej dynamice pokazał w teście chyba wszystkie niuanse koncertów Bacha. Łatwo poradził sobie z „Requiem” Mozarta i imponująco oddał Intratę ze „Straszego dworu” Moniuszki. To nagranie EMI często służy mi jako ścieżka testowa i tutaj również nie zawiodło, ukazując CD32 jako źródło, które umie zaprezentować skoki dynamiczne na poziomie zarezerwowanym kiedyś dla naprawdę drogich maszyn.

Poszukując nowych brzmień do oceny, przeszedłem do nagrań pięknej Tori Amos. Sporo wymagają od szczegółowości i zdolności dynamicznych źródła. Potem przyszła pora na Erika Serrę z kosmicznymi łomotami („Piąty element”), na przestrzenne abstrakcje Kitaro i Van-

tak jeszcze odrobinę więcej ciepła... Bo o ile głos Filipa Łobodzińskiego zabrzmiał jak prawdziwy, o tyle w wokalu Jarosława Gugały zabrakło mi odrobiny właściwej dla niego temperatury.

Ponieważ przestrzeń przeznaczona na tę recenzję nagle zaczęła się kurczyć, pozwolę sobie na zjazd kikssem i nagłe podsumowanie: bardzo dobry odtwarzacz; w dodatku bardzo, ale to bardzo porządnie zrobiony. Koniecznie trzeba spróbować.

Alek Rachwald



nia przestrzeni, warto podkreślić wzorcowe przekazywanie informacji o akustyce pomieszczenia. Na CD32 wyraźnie słychać, że każdy instrument otacza drgające powietrze, dzięki czemu słuchacz łatwiej może sobie wyobrazić jego rozmiar i kształt.

Primare jest bez wątpienia urządzeniem mocno analitycznym i zwolennicy gładkiego, analogowego grania mogą narzekać, że zbyt dużo tu dzielenia włosa na czworo. Moim zdaniem takie jest właśnie zadanie odtwarzacza, który nie powinien uronić żadnego szczegółu z płyt i jak najwierniej oddawać zawarte na nich informacje. A CD32 przekazuje je bardzo wiernie i – choć nie jest to jeszcze poziom analitycznego do bólu Gryphona CD-1 – nie wyobrażam sobie, że pozostawi u kogoś niedosyt w tym względzie.

Może się on natomiast pojawić w kwestii barwy i płynności dźwięku. Fenomenalnie nagrane głosy a capella w utworach Wacława z Szamotuł (Affabre Concinni, Collegium Vocale) były wprawdzie pięknie rozrysowane w przestrzeni i rozseparowane, a jednak chwilami – zwłaszcza na przełomie tonów średnich i wysokich – pojawiała się nieprzyjemna ziarnistość, która kłuła w uszy. Odtwarzacz odniesienia przekazywał ten zakres znacznie płynniej i łagodniej, choć już bez tak spektakularnych wrażeń przestrzennych. Podobnie z nagraniami fortepianowymi. Komplet sonat fortepianowych Mozarta w wykonaniu Claudia Arrau zabrzmiał mocno i dźwięcznie, ale nieco kanciasto i momentami za ostro. Znowu zabrakło odrobiny gładkości i miękkości. Ciepło brzmiące nokturny Fielda (Naxos), które skłaniają zwykle do cikliwej refleksji, za pośrednictwem Primare'a wypadły dość chłodno i beznamiętnie, choć warto przy okazji wspomnieć o mięsistych, wyraźnie zaznaczonych dolnych rejestrach.

Czytając powyższe uwagi, należy pamiętać o reszcie toru odsłuchowego, który w tym przypadku mógł się przyczynić do takiego, a nie innego odbioru muzyki. Możliwe, że zestawienie beznamiętnego Gryphona, neutralnych Nordostów i przejrzystego Primare'a to po prostu „za dużo cukru w cukrze”. Zbyt dużo analizy, a za mało muzyki i przyjemności z jej słuchania. Warto o tym pamiętać, kiedy ktoś chce wpasować szwedzki odtwarzacz w skonfigurowany już wcześniej system.

Z wielką przyjemnością powróciłem natomiast do większych i mniejszych składów grających na instrumentach z epoki. Tu, gdzie liczyły się neutralność, wierny przekaz i oddanie akustyki pomieszczenia, która „współgra” z instrumentami, Primare okazał się niezastąpiony. Porównując ten sam materiał na odtwarzaczu odniesienia, musiałem z przykrością stwierdzić, że mój stary Meridian radzi sobie odczuwalnie gorzej: rysunek szczegółów jest bardziej rozmyty, a przestrzeń nieco mniej obszerna.

Primare to niewątpliwie udany sprzęt. Za cenę niecałych 10 000 zł otrzymujemy praktycznie wszystkie cechy, jakie w moim mniemaniu powinien mieć dobry odtwarzacz CD: świetną przestrzeń, dynamikę, punktualny bas, neutralność i szczegółowość. Czy można chcieć więcej? Oczywiście, ale już nie za tę cenę.

Bartosz Luboń

Inne testy produktów Primare:

Primare CD31 – „MHF 2/2009“

Primare PRE30 – „MHF 2/2009“

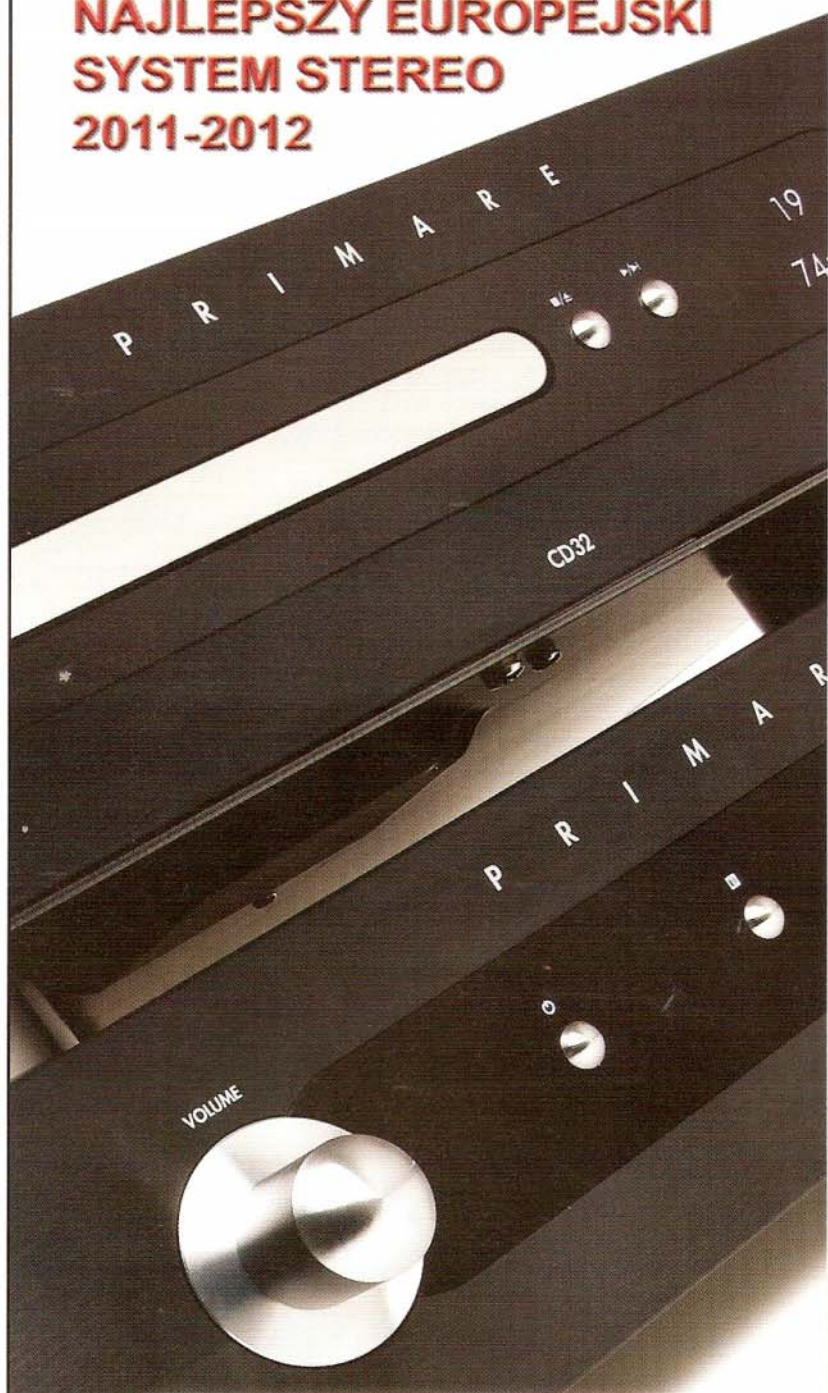
Primare A33.2 – „MHF 2/2009“

Primare I32 – „MHF 3/2011”



P R I M A R E

NAJLEPSZY EUROPEJSKI SYSTEM STEREO 2011-2012



Sprzęt dostępny w wybranych salonach hi-fi

informacje o produktach oraz spis dealerów znajdziesz pod:

www.voice.com.pl/primare